Nr. 298. Warszawa, Sobota dnia 16 (28) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

**PRZEDPŁATA:**

| W Warszawie: | | Na prowincyi i w Cesarstwie: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcz. kop. | 35 | Kwartal. rs. | 1.80 |
| Kwartal. rs. | 1.05 | Półrocz. „ | 3.60 |
| Półrocz. „ | 2.10 | Rocznie „ | 7.20 |
| Rocznie „ | 4.20 | | |

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

**Numer pojedyńczy kop. 3.**

Wschód słońca o g. 8 m. 9
Zachód słońca o g. 3 m. 47.

Długość dnia g. 7 m. 38.
Ubyło dnia g. 9 m. 3.

**Sobota 28 Grudnia**

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
**Telefonu Redakcyi Nr. 122.**

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu

KALENDARZ.

| | Św. |
|---|---|
| Sobota | Młodzianków. |
| Niedziela | Tomasza Kant. |
| Poniedz. | Eugeninsza B. W. |
| Wtorek | Sylwestra Pap. W. |
| Środa | Nowy Rok |
| Czwartek | Makarego Op. |
| Piątek | Daniela M. |

**Ogłoszenia** przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.
**Za wiersz** jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8 a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

*Zaraz w pierwszym numerze noworocznym rozpoczniemy w „Dzienniku" druk niezwykle zajmującej powieści*
**Ksawerego Montepina**
*pod tytułem:*
**„Lekarz obłąkanych".**

## Wiadomości Kościelne.

Dziś kościół katolicki obchodzi pamiątkę „Młodzianków", czyli pamiątkę niemowląt wyrzniętych przez Heroda; z tego powodu we wszystkich kościołach odprawione zostaną dopołudniowe nabożeństwa.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym św. Jana, odprawi się uroczysta wotywa, na intencyę członków bractwa archikonfraterni literackiej.

Jutro jako w ostatnią niedzielę kończącego się miesiąca, w kościele św. Karola Boromeusza na cmentarzu Powązkowskim, odprawi się całodzienny odpust.

## Wiązanka faktów.

Książe Hohenlohe, zarządzający Alzacyą i Lotaryngią, odwiedził świeżo kanclerza niemieckiego w Friedrichsruhe.

Podczas wizyty tej mowa była o ustanowieniu w Berlinie stałej reprezentacyi Alzacyi i Lotaryngii.

Ma to na celu ułatwienie dla porozumiewania się we wszelkich instrukcyach, jakie z Berlina mogą być przesyłane do Strasburga.

Gazety francuzkie z tego powodu zwracają uwagę, że kanclerz, wzmacniając widocznie *opiekę* rządową nad Alzacyą i Lotaryngią, daleki jest od myśli, iż może nastać niezbyt odległa chwila, kiedy ujrzy się zniewolonym wyrzec się tych obu prowincyj.

Jak wiadomo, krążyły pogłoski, że pomiędzy Niemcami a Belgią zawarty został potajemny układ, który zwłaszcza podczas wojny byłby wielce dla Niemiec pomocnym, gdyż ułatwiałby im znacznie drogę do Francyi przez terytoryum belgijskie.

O tym układzie wiele mówiły artykuły w piśmie paryzkiem „Nouvelle Revue", znanem z przeróżnych odkryć politycznych.

Owóż na jednym z ostatnich obiadów dworskich król belgijski, rozmawiając z członkami izby o różnych kwestyach politycznych, zapewnił bardzo stanowczo, że nie istnieje żadna ugoda z Niemcami.

Zwracaliśmy niedawno uwagę, na niezwykle pokojowy nastrój, jakim rok obecny odznacza się po długim szeregu swych poprzedników, którzy zawsze zwiastowali nawałnice wojenne, jakkolwiek przedwcześnie.

Taki sam pogląd spotykamy obecnie w organie ministeryalnym wiedeńskim, w starej „Presse" mianowicie, która pisze, co następuje:

„Pewność pokoju od lat wielu nie była tak powszechną, jak obecnie.

„Przekonanie, iż początek ostatniego dziesiątka lat naszego stulecia nie sprowadzi starcia, którego od tak dawna obawiano się, nigdy nie było tak zakorzenione, jak teraz.

„Od dawna rządy europejskie nie były w możności dać ludom swoim tak kategorycznych jak obecnie zapewnień, iż według wszelkiego przewidywania ludzkiego, przez długi czas nie należy obawiać się poważnego naruszenia pokoju i od dawna też ludy nie przyjmowały tych zapewnień z taką wiarą".

Tu może organ ministeryalny posuwa za daleko swój optymizm, mówiąc o bezwzględnej wierze w pokój, lecz bądź co bądź pogląd jego o pokojowem usposobieniu chwili bieżącej można w zupełności podzielić.

Pytanie jednak, jak długo to potrwa, bo żadnych rękojmi dla trwałości takiego usposobienia nie ma, a w nieukończonych kwestyach politycznych zawsze tleją iskry pożarów.

## Kronika polityczna.

Włoska Izba deputowanych uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zniesienie taryf różniczkowych, będących jak wiadomo, najgłówniejszą bronią w wojnie finansowej z Francyą. Uchwała świadczy o dążeniu do przywrócenia zgody ekonomicznej, której potrzebę od dawnego czasu odczuwają żywo sfery handlowe i przemysłowe włoskie. Nieobeszło się bez opozycyi. Niektórzy deputowani twierdzili, iż zniesienie taryf różniczkowych, jest bezwątpienia dla handlu i przemysłu włoskiego korzystnem, niemniej jednak odda usługi i handlowi francuzkiemu, należałoby więc przed ostateczną reformą ustawy celnej, zażądać od Francyi pewnych ustępstw, któreby ofiarę ze strony Włoch, choć w części, skompensowały. Uwagi te wszakże nie znalazły posłuchu, a większość parlamentarna podzielała zdanie ministra skarbu i samego Crispi'ego, którzy gorąco przemawiali za zupełną zgodą ekonomiczną z Francyą. Jak wiadomo, zaprowadzenie ceł wyjątkowych na wyroby francuzkie ze strony Włoch, wy-

---

4

# SIEROTA

przez

**Maryę Guerrier de Haupt**

POWIEŚĆ

*Uwieńczona przez paryzką Akademię Umiejętności.*

Przekład z francuzkiego.

**K. P.**

(Ciąg dalszy).

— Chodź dziecko—rzekł łagodnie—niech cię ucałuję; doktór powiedział prawdę, szlachetne masz serce; Bóg ci wynagrodzi twoje męztwo i poświęcenie.

Marta znosiła zawsze spokojnie najostrzejsze wymówki, była na nie przygotowaną, ale posłyszawszy tak niespodziewanie te łagodne i pieszczotliwe słowa, nie mogła opanować wzruszenia, łzy potoczyły się po jej licach, wsparła głowę na ramieniu ojca, i dopiero po niejakim czasie uspokoić się zdołała.

Teraz już z lżejszem sercem wróciła do roboty; pan Delaroche ciągle jeszcze bardzo osłabiony, zdrzymnął się trochę, a reszta dnia przeszła im weselej jak zwykle.

O pół do piątej godziny, Marta włożyła czarny kapelusz, który kładła wtenczas tylko, kiedy wychodziła z ojcem, okryła się czarnym szalem, bardzo niedostatecznie zabezpieczającym od zimna, otuliła ojca ciepłym płaszczem, pochodzącym od doktora, zarzekającego się, że mu przyszedł prawie darmo, bo za kilka recept jakie zapisał pewnemu krawcowi i oboje z ojcem udali się do pana Müllera.

Poczciwy doktór, zapraszał o ile mógł najczęściej biednych swych przyjaciół na obiad, aby choć czasem mogli mieć proste, ale obfite i posilne pożywienie, tak dla obojga potrzebne.

Marta przy każdej takiej sposobności zajadała z takim apetytem, że zacny doktór patrząc na nią, cieszył się tem niewymownie; ale też bardzo często, jak tego dnia właśnie, za całodzienny posiłek służył jej kawałek czarnego chleba.

Pani Magdalena stojąc w oknie od sali jadalnej, oczekiwała na przybycie gości.

Pokochała szczerze Martę i zawsze powtarzała, że jeśliby kiedy opuściła doktora, to chyba dla tego, aby się przenieść do panny Marty, tego prawdziwego anioła, zupełnie podobnego do obrazu Madonny, przed którym modlą się marynarze z jej stron rodzinnych zanim wypłyną na morze. (Magdalena urodziła się w jednym z portów Bretanii, w pobliżu Croisic).

Dzięki uprzejmemu przyjęciu doktora, goście jego wesoło wieczór ten spędzili i zapomnieli o smutnej rzeczywistości, z którą znów spotkać się mieli na ciemnych i wilgotnych schodach, wiodących do ich ubogiego schronienia.

III.

SAMA.

Dnie takie jak powyżej opisany, liczyły się do najszczęśliwszych w życiu pana Delaroche i Marty.

Ale, niestety! tak błogie i spokojne chwile nie często się zdarzały!

Ileż to razy mieszkańcom poddasza zbrakło na kawałek chleba, a biedna dziewczyna wyrzekając się dla siebie niezbędnych nawet rzeczy, nie mogła jeszcze dać ukochanemu ojcu wygód, jakich wymagał stan jego zdrowia, pogorszający się znów widocznie.

Kiedy ojciec spał, Marta pracowała choć się jeszcze nie rozwidniło zupełnie, aby zaoszczędzić trochę oleju.

W ciągu długich zimowych nocy, haftowała siedząc sama jedna, w pierwszej nieogrzewanej izdebce, wtenczas igła wypadała jej często z zesztywniałej od zimna ręki; drżała jak w febrze, a policzki jej pałały gorączką.

Jeżeli doktór przekładał jej, że się zabija zbytnią pracą, ze smutkiem wskazywała mu ojca, któremu i tak nie mogła zapewnić wygód niezbędnych dla chorego.

Pan Müller wtenczas w milczeniu spuszczał głowę, oddalał się zrozpaczony, że nie może przyjść w pomoc nieszczęściu tak mężnie znoszonemu, i ten człowiek dotąd zupełnie zadowolony ze swego mierniego bytu, teraz dopiero zaczął żałować, że nie jest bogatym.

Stan zdrowia pana Delaroche pogorszał się z każdym dniem.

Z początku Marta cieszyła się nadzieją, że łagodniejsze powietrze przywróci mu siły; koniec zimy się zbliżał, słońce rzucało już na ziemię swe ciepłe, ożywcze promienie, a nieszczęśliwe dziewczę widziało ze strasznym bólem serca, że osłabienie ojca wzmaga się

wołały podobne środki wyjątkowe ze strony Francyi. Obecnie tedy rząd włoski, jak to prezes ministrów w przemówieniu zaznaczył, oczekuje ze strony rządu francuzkiego poważnych ustępstw, bez których uchwała zniesienia włoskich taryf różniczkowych nie dałaby żadnych pozytywnych rezultatów. Jednocześnie Izba zajmowała się sprawą łacińskiej konwencyi monetarnej, która upływa w ciągu roku przyszłego. P. Crispi zapewnił, iż konwencya bezwątpienia odnowioną zostanie, ku czemu tak ze strony rządu włoskiego, jak francuzkiego przygotowawcze poczyniono już kroki.

**Anglia**. Londyński korespondent irlandzkiego dziennika „Freemans Journal" podaje z bardzo dobrego źródła, że margrabia Salisbury stara się skłonić królowę do odwiedzenia Irlandyi w lecie roku przyszłego.

**Serbia**. Komisya budżetowa sejmu zaprojektowała od siebie podwyższenie funduszu dyskrecyonalnego dla rządu do 300 tysięcy dinarów (czyli franków); co jest świadectwem wielkiej ku ministrom ufności.

Wszakże gazeta tutejsza „Male Nowine" donosi o blizkiem przeobrażeniu w składzie tego ministeryum: gdyż ministrowie wojny, sprawiedliwości i rolnictwa, mają jakoby zamiar usunięcia się.

**Austrya**. Ambasador austryacki w Konstantynopolu, baron de Calice, który kilkakrotnie już podawał prośbę o uwolnienie, ustępuje stanowczo ze stanowiska.

Opinia publiczna widzi jego następcę w generale Thoemmel, dotychczasowym pośle austryackim w Belgradzie; podobno nawet sam sułtan wyraził się za nim.

Świadomi jednak rzeczy twierdzą, iż p. Thoemmel zbyt wielkie, jako doskonały znawca stosunków miejscowych, rządowi austryackiemu na swem stanowisku w Belgradzie oddaje usługi, aby miał być przeniesiony nad Bosfor.

**Brazylia**. Brazylijski rząd tymczasowy ogłosił datę zwołania konstytuanty na dzień 15 września roku przyszłego.

Depesza urzędowa z Rio-Janeiro objaśnia, iż tak odległy termin jest koniecznym ze względu na potrzebę zorganizowania maszyny wyborczej na nowych podstawach.

Prócz tego bardzo wiele czasu zajmie ułożenie znacznej listy nowych wyborców, gdyż, jak wiadomo, rząd prowizoryczny powołał do głosowania wszystkich bez wyjątku obywateli państwa, umiejących czytać i pisać.

Z drugiej strony źródła nieurzędowe przedstawiają rzeczy w zupełnie innem świetle.

Po prostu rząd prowizoryczny ma wiele kłopotów z oddzielnemi prowincyami, które upadek monarchii przyjęły niechętnie, nie chce przeto zwoływać konstytuanty przed upływem kilku miesięcy, t. j. aż nieporozumienia zatrą się powoli, poczem konstytuanta wydawać będzie postanowienia, zgodne z intencyami nowego rządu, podczas gdy obecnie orzeczenie konstytuanty w kwestyi formy rządu byłoby jeszcze wątpliwem.

Jak wiadomo, rząd brazylijski kontroluje ściśle wszelkie depesze, odchodzące do Europy—a nawet przez czas jakiś drut podmorski był całkowicie dla telegramów prywatnych zamknięty. Widocznie więc nie wszystko idzie w rzeczypospolitej brazylijskiej po myśli rządu prowizorycznego, skoro ten nie życzy sobie aby zagranica wiedziała o tem, co się w Brazylii dzieje.

— Wystawę starożytności wczoraj od 5-tej do 7 ej po południu, zwiedzać raczyła małżonka Głównego Naczelnika kraju J. E. Marya Andrzejówna Hurko.

# Z miasta i kraju.

* **Według** dzienników petersburskich, ministeryum finansów opracowuje projekt zmian w dotychczasowym sposobie obliczania podatku gruntowego.

* **Ministeryum spraw wewnętrznych** otrzymało już zebrane z jego rozporządzenia szczegółowe dane o wszystkich poddanych obcych, służących w zakładach fabrycznych i w wielkich majątkach ziemskich w Królestwie Polskiem.

* **Ze względu**, że kurs rubli kredytowych polepszył się znacznie, od stycznia r. p. obowiązywać będą przy uiszczaniu opłat celnych na komorach nowe ceny rubli srebrnych i papierowych. Ceny te układane są obecnie na pierwsze trzy miesiące, to jest na styczeń, luty i marzec r. p.

* **W ministeryum** komunikacyi rozpatrywane są obecnie nowe przepisy, mające obowiązywać statki parowe osobowe prywatne. Statki podobne będą mogły kursować przez lat 20, a następnie po gruntownem wyrestaurowaniu, będą mogły być używane jeszcze przez lat pięć w charakterze statków zapasowych.

* **Departament** medyczny ministeryum spraw wewnętrznych odniósł się z przedstawieniem do ministeryum oświecenia, aby od osób pragnących składać egzamin na dentystów, wymagać świadectw z gruntownej znajomości kursu nauk przepisanych na sześć klas gimnazyów filologicznych.

* **„Nowości"** dowiadują się, że ministeryum dóbr państwa opracowuje projekt nowej ustawy o majoratach.

Ponieważ praktyka wykazała, że w niektórych miejscowościach obliczane przez skarb dochody majoratów wynoszą zaledwie $^1/_{10}$, a nawet $^1/_{100}$ część rzeczywistych dochodów, przeto postanowiono wykonać powtórne szacowanie majoratów.

* **Instytucye** szlacheckie w kraju Nadbałtyckim zostaną w ciągu r. p. gruntownie zreorganizowane.

* **W Petersburgu** w początkach r. p. otwartą będzie wystawa wyrobów artystycznych ze srebra i bronzu.

* **P. o. oberpolicmajstra** poczynił odpowiednie kroki w sprawie obowiązkowego szczepienia ospy.

Dziś już ospę szczepić można bezpłatnie przy cyrkułach 7-ym i 12-ym, oraz w aptece Treutlera na Solcu.

Z początkiem r. p. szczepienie ma się odbywać przy wszystkich cyrkułach.

* **Redakcyi „Muchy"** nadesłano w tych dniach trzy ostatnie numery berlińskiego "Humoristische Blätter", w których umieszczone zostały najnowsze prace rysunkowe ś. p. Wł. Sandeckiego.

Rysunki te w liczbie sześciu, przedstawiają typy berlińskie.

* **Wybory**. W dniu 30 b. m. w mieszkaniu p. Freylicha przy ul. Wolność, odbędzie się o 5 po południu sesya wyborcza zgromadzenia garbarzy, celem dokonania wyborów nowego starszego i podstarszego.

* **Trzecie święto** wczorajsze zgromadziło od rana tłumy wiernych w świątyniach Pańskich. W czasie wotyw o 10-ej z rana, odbywało się poświęcenie wina, którem po nabożeństwie obdzielano.

* **Resursa** obywatelska występuje w nadchodzący wtorek z balem „sylwestrowskim" dla członków swoich.

* **Pierwsza maskarada** odbędzie się d. 5-go stycznia r. p.; naturalnie jak zawsze świecić będzie pustkami.

* **Kilka** sklepów cukierniczych urządziło wczoraj wyprzedaż ciasta świątecznego z rabatem. Sposób okazał się widocznie skutecznym, bo wyprzedaże ukończono jeszcze przed wieczorem.

* **Utrzymanie** inspekcyi gazowej przy magistracie kosztować będzie w roku przyszłym rs. 4 900.

* **Kasa** miejska w roku przyszłym na utrzymanie warszawskiego dywizyonu żandarmów, wniesie tytułem zasiłku funduszów skarbowych kwotę rs. 72,643.

* **Na przygotowanie** znaczków dla psów, które w roku przyszłym będą miały nową formę, magistrat wyasygnował rs. 570.

* **Poranek.** Jutro na rzecz kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich, odbędzie się poranek dramatyczny w teatrze Wielkim o 1 ej z południa. Program wielce interesujący. W części deklamacyjnej wezmą udział panie: Marcello i Trapszo, tudzież p. Kotarbiński; w wokalnej: panna Szlezygier, pp. Aleksandrowicz, Chodakowski i Niedźwiecki.

Odegraną też zostanie po raz pierwszy komedya jednoaktowa Bałuckiego p. t. „Kuzynek"—i wodewil „Grzeszki Babuni," w którym wystąpi po raz pierwszy, panna Helena Zimajer, córka pani Adolfiny.

---

ciągle, a cera jego staje się podobną do pożółkłej kości słoniowej.

Wtenczas to okropne przeczucie wkradło się do jej duszy, i bezmiernem poświęceniem starała się podtrzymać gasnące jego życie.

Doktor przychodził co dzień; znał on dobrze rozpaczny stan zdrowia przyjaciela, i z przerażeniem widział zbliżającą się chwilę, w której Marta zostanie sierotą, pozbawioną wszelkiej na ziemi opieki.

Czuł, że nie odważyłby się nigdy ofiarować jej pod jakim bądź pozorem wsparcia, bo wiedział, że i teraz nie przyjęłaby go nigdy dla siebie, że jedynie znaglona przywiązaniem do ojca, nie odrzuca jego pomocy.

Po kilku tygodniach choroba przybrała znów inny obrót, i pan Delaroche utrzymywał, że się czuje daleko zdrowszym.

Rzeczywiście, zdawało się, że odzyskał dawną swą energię: drażliwość i gniewliwe usposobienie, z powodu których biedna Marta ucierpiała tak wiele, znikły bez śladu, a miejsce ich zajęła spokojna pogoda i chętne zgadzanie się z wolą niebios, które dawniej zjednywały mu szacunek i serca otaczających.

Jednak siły fizyczne nie odpowiadały jego sile moralnej, i nie mógł wcale wychodzić ze swego pokoju.

Czytał religijne dzieła, lub rozmawiając z córką, dawał jej rady zdolne przygotować ją i umocnić do przebycia ciężkich prób życia, jakich doświadczyć jeszcze mogła.

Marta, słuchając go odzyskiwała trochę nadziei, i kiedy ojciec mówił o bliżkiej swej śmierci i zalecał uległe poddanie się woli Bożej, w chwili gdy zostanie sama jedna na świecie, odpowiadała zwykle:

— Nie mów tego, drogi ojcze, jesteś już trochę lepiej, wiosenne słońce wpłynie szczęśliwie na twe zdrowie, a Bóg udaruje ciebie długiem jeszcze życiem.

Pan Delaroche potrząsał głową uśmiechając się smutnie, a doktór z trudnością powstrzymywał westchnienie.

Chory przebudziwszy się jednego dnia rano, uczuł, że siły opuszczają go nagle, i że wkrótce już na wieki pożegna córkę.

— Idź do doktora—rzekł do niej, z trudnością wymawiając słowa—proś go aby z sobą przyprowadził księdza.

— Księdza!—krzyknęła Marta bledniejąc.

— Uzbrój się w odwagę, biedne dziecko; trudno taić dłużej...—zdaje mi się, że dziś pożegnam cię na zawsze; pochylmy czoło przed wyrokami woli Bożej. Ale śpiesz się, córko ukochana.

Marta prawie nieprzytomna pobiegła do doktora; Magdalena na pierwszy rzut oka odgadła wszystko.

— Doktorze! księdza! — powtarzała Marta machinalnie, urywanym głosem, przypatrując się bystro Magdalenie, jakby jej nie poznawała.

— O! mój Boże! biedne dziecko, rozumiem! — zawołała poczciwa kobieta, uwiadomiła doktora i natychmiast podążyła za Martą.

Chory zdawał się teraz trochę silniejszym.

Wyraz błogiej radości rozjaśnił jego twarz, gdy spostrzegł córkę i dowiedział się, że życzenia jego zostaną natychmiast spełnione.

Rzeczywiście w kilka minut później przybył doktór w towarzystwie kapłana, mającego udzielić choremu ostatnie Sakramenta.

Zaledwie doktór zbadał puls chorego, skinął zaraz na sługę Bożego, jakby mu chciał powiedzieć, że niema czasu do stracenia, potem wyprowadził do drugiego pokoju Martę odrętwiałą prawie, i nie umiejącą sobie zdać sprawy z tego, co się w koło niej dzieje.

Szoro drzwi napowrót otworzono, dwie świece paliły się przy łóżku, a kapłan klęcząc, odmawiał modlitwy za konających.

Na twarzy pana Delaroche rozlany był wyraz spokojnej rezygnacyi; wyciągnął rękę po nad głową klęczącej córki, i mówił cichym, przerywanym głosem...

— Do widzenia, moje ukochane dziecię... bądź mężną... matka twoja czeka na mnie... i ty kiedyś połączysz się z nami... niech cię Bóg błogosławi... niech opiekuje się tobą...

Umierający wymówił jeszcze kilka słów, ale ich zrozumieć nie było można.

Rozpoczęła się ostatnia walka między życiem i śmiercią, między duszą pragnącą jak najspieszniej opuścić swą ziemską powłokę i wrócić do swej wiekuistej ojczyzny, a ciałem usiłującem jak najdłużej zatrzymać ożywiające go tchnienie Boże, bez którego wkrótce w proch się rozsypie, jak z prochu powstało.

Walka skończona... doktór zbliżył się do łóżka; kapłan spojrzał na niego. Zrozumieli się.

— Chodź, moje dziecię, — rzekł kapłan biorąc Martę za rękę, — uklęknij przed tym wizerunkiem Chrystusa, proś go aby cię pocieszył.

Marta uklękła spokojnie przed krucyfiksem.

• **Trochę statystyki.** W ciągu listopada r. b. teatr Wielki zwiedziło 16,564 osób, teatr Rozmaitości osób 11,215, Mały 9,090.

Teatr Wielki pomieszcza 1,088 osób, Rozmaitości 754, Mały około 500.

Najwięcej w przecięciu, widzów miał zatem w listopadzie teatr Mały, co dowodzi, że publiczność gustuje w sztukach lekkich, wesołych.

Eldorado zwiedziło osób 2,510, sale redutowe 4 004, sale ratuszową 250 osób.

Resursa obywatelska miała w tym czasie 1,310 gości, kółko amatorskie 1,328, klub Ruski 1,011, resursa Kupiecka 200, — towarzystwo wioślarskie 153.

Na koncertach w Dolinie Szwajcarskiej było 1,768 słuchaczów, w Wodewilu 1,748 i w Belle-Vue 2,358.

Wystawę starożytności zwiedziło osób 17,353.

* **Na wystawie starożytności** w dniu jutrzejszym spodziewany jest wielki natłok, z tego powodu zarząd Muzeum uprosił członków komitetu, aby podjęli się dawać zwiedzającym objaśnienia.

Jednocześnie zarząd zaprosił znanego artystę amatora p. Józefa S., ażeby między 12-ą a 3-ą probował na wystawie fortepianu, empire, będącego własnością ks. Seroczyńskiego, wieczorem zaś od 4-ej do 10-ej uprzyjemniać będzie zwiedzającym pobyt na wystawie orkiestra p. Sonenfelda.

* **Z wypadków** nadzwyczajnych w m. listopadzie r. b. w kronikach urzędowych zapisano dzieciobójstw dwa, samobójstwo 1, nagłych zejść 14, utonięcie 1, spadnięcie 1, przejechań: na kolejach 2, dorożkami 14, wozami roboczemi 4 i powozami prywatnemi 5, pożarów zanotowano 15, kalectw w fabrykach 3, bójek 22 i rabunek 1.

Co się tyczy kradzieży, to te w ostatnich czasach tak się zwiększyły, że przecięciowo dziennie spełniano ich po 20-cia, nie licząc tych, o których poszkodowani nie meldują policyi.

* **Koncert kompozytorski** dyrektora Zygmunta Noskowskiego, odbędzie się nieodwołalnie 3-go stycznia, t. j. w nadchodzący piątek, o 8-ej wieczorem, w salach redutowych.

Bilety najlepiej nabywać u samego koncertanta.

* **Wsparcia.** W dniu 30 b. m. upływa termin do składania podań o otrzymanie wsparć z zapisu hr. Janusza Rostworowskiego, przeznaczonego dla biednych ociemniałych; w d. 31 kończy się termin podań o wsparcia z zapisu Samsona Bornsztejna, do rozdania pomiędzy biednych żydów, w d. 24 lutego na uzyskanie 14 wsparć po rs. 54, 50 cia po rs. 13 kop. 50 i jednego w ilości rs. 5 kop. 87 z zapisu ks. Franciszka Bohomolca, Franciszka Nakwaskiego, Józefa Krzyżanowskiego i innych.

* **Dla wiernego sługi.** Z zapisu ś. p. Józefa Kurjerewa a z procentów od kapitału złożonego pod nazwą „wiernego sługi Macieja Kosiewicza” przypadają w d. 24 lutego r. p. dwie nagrody po rs. 50 lub jedna w sumie rs. 100, dla sług wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia polskiego, którzy przesłużyli lat 15 u jednego pana, z pierwszeństwem dla służących w Warszawie, w szczególności u chorowitych starych kawalerów albo wdowców bezdzietnych.

Kandydaci najpóźniej do 31 b. m. winni wnieść podania o to do rady miejskiej dobroczynności publicznej, z dołączeniem metryki, książki służbowej i świadectw chlebodawcy, poświadczonego przez władzę właściwą.

* **Doroczna** zabawa chóru Pofranciszkańskiego, pozostającego pod kierunkiem p. Józefa Rozsłońskiego, miała miejsce w drugie święto. Poprzedził ją koncert z udziałem artystów opery warszawskiej pp. Maurycego Bruszewskiego i Teofila Niedźwieckiego, tudzież deklamatora p. K. Pierwszy odśpiewał aryę „Szumią jodły“ z Halki, drugi „Starego kaprala“ Moniuszki, trzeci zaś wypowiedział monologi: Fajwele, Hotentoty i Abecadło.

* **Od Krakowskiej Akademii Umiejętności** otrzymujemy następujące zawiadomienie o stypendyum im. Gałęzowskiego:

Komitet fundacyi stypendyjnej ś. p. Seweryna Gałęzowskiego im. Śniadeckich, widział się spowodowanym termin konkursu na rok 1890, przedłużyć do dnia 31 stycznia 1890 pod warunkami w swoim czasie ogłoszonemi, a mianowicie:

Stypendyum im. Śniadeckich w kwocie 5,000 franków rocznie, przypada na rok 1890 kandydatom poświęcającym się naukom przyrodniczym.

Nadane być może asystentowi lub docentowi obu uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (tym ostatnim z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim).

Do podań, które najdalej pod koniec stycznia roku 1890 wnosić należy do Akademii Umiejętności (Kraków, ul. Sławkowska), dołączyć należy:

1) Dowód, że kandydat jest asystentem, lub docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy.

2) Prace naukowe, bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopiśmie będące.

3) Program studyów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

**Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 4; wczoraj w południe zimna stopni 6.

**Wypadki z ogniem.** Wczoraj około 7 wieczór przy ulicy Ś-to Jerskiej pod nr. 28 w posesyi Salomona Folmana, w poprzecznej nowobudującej się oficynie, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w suterynie zajętej na stolarnię, w której wykonywały się futryny drzwi i różne drewniane części służące do wykończenia budowli.

Wezwany na ratunek Nalewkowski oddział straży ogniowej przy pomocy jednej sikawki ugasił, straty ograniczyły się na poopalaniu częściowem niektórych przedmiotów.

Budynek pomieniony do czasu zupełnego wykończenia asekurowanym jest w tow. ubezp. Rossya

— Dziś około 5 rano przy ulicy Pańskiej pod nr. 9 w mieszkaniu Szepsla Gorynblasa od silnie rozpalonego pieca zapaliła się ściana drewniana.

Ogień ugasili topornicy nadbiegłego na pomoc Mirowskiego oddziału straży, przyczem płonące części ściany wyrąbano.

Strat poważniejszych nie było.

* **Walka złodziei.** Przed kilkoma laty Stanisław Telenga i Julian Kamiński popełnili wspólnie z Franciszkiem Porosem kradzież.

P. ujęty, wydał wspólników, których osadzono w więzieniu i zesłano na pobyt.

Wczoraj otóż, T. i K. spotkali P. w nocy na ul. Okopowej, a rzuciwszy się na niego, powalili go na ziemię i zadali mu kilka ran ciężkich nożem.

P. wskutek otrzymanych ran stracił przytomność, a koledzy jego, sądząc, że został zabity, zbiegli.

Porosa odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Zbrodniarzy policya poszukuje.

* **Z Bielska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich”*).

Miasteczko tutejsze było świadkiem zabawnej sceny. Ponieważ dotąd były tylko w miasteczku same żydowskie szynki, właściciele więc takowych wywieszali jaskrawo pomalowane szyldy, na których wyobrażeni krakowiacy, flisacy i inne ludowe postacie nasycały się bułkami i zapijały wódkę. Otóż kiedy pewien chrześcijanin otworzył sklep rzeźniczy, wpadł na pomysł i dowcip tego rodzaju, że jeżeli żydzi malują naszych, dla czego i nasi nie mają ich rysować? Ażeby tedy zareklamować swe wieprzowe wyroby, kazał jakiemuś domorosłemu artyście wyobrazić na szyldzie rabina i dwóch żydów hasydów z wielkim smakiem zajadających serdelki. Kiedy ten szyld zawieszono, wielki „gewałt” wszczął się w izraelu, cała czereda żydów obległa sklep rzeźnika, domagając się zdjęcia szyldu, gdyż wedle nich było to wielkim grzechem, żeby rabin w biały dzień na rynku miał jeść takie trefne specyały. Wszczęła się z tąd awantura, a w końcu policya kazała pozdejmować żydom szyldy z krakowiakami, a rzeźnikowi z rabinem i odnieść do kancelaryi gminnej aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie. *A.*

* **Z Sierpskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Zima naprawdę zaczęła się u nas dopiero w grudniu, gdyż listopad cały bydło i owce jeszcze mogły się pożywić, dopiero obecnie rolnik musi już myśleć o dobytku w zupełności. Choć ciężko, dopłyniemy jednak do portu wiosennego, gdyż ogromnie oszczędnie

---

Doktór spoglądał na nią z niespokojnem zadziwieniem.

Marta zaczęła się modlić prawie bezmyślnie; potem zerwała się nagle, spojrzała na księdza, na doktora, na łóżko ojca, i z krzykiem boleści, łkając głośno rzuciła się na szyję Magdaleny.

I ona także zrozumiała. Nie miała już ojca.

— Ocalona! — rzekł doktór, ocierając łzy pomimowolnie cisnące mu się do oczu.

Ukląkł obok księdza i modlił się z nim wspólnie.

Wkrótce obie kobiety przyłączyły się do nich a Marta, powtarzając w ciągu swej modlitwy imiona istot tak dla niej drogich, na zawsze dla niej straconych, sądziła, że się modli za nie, gdy tymczasem błagala tylko aby mogła jak najprędzej połączyć się z niemi.

Pan Müller i Magdalena starali się namówić Martę, aby choć na kilka dni opuściła to smutne mieszkanie i przeniosła się do pokoju Magdaleny, lecz odmówiła stanowczo.

— Nie zostawię go tak samego, rzekła, — prócz mnie nikogo już nie miał na świecie, zostanę przy nim do ostatniej chwili; dusza jego spoglądając na mnie z nieba, cieszyć się będzie, że mężnie znoszę nieszczęście, że nie poddaję się rozpaczy i nie dozwalam obcym spełnić obowiązku tak świętego dla kochającego dziecka.

Pan Müller zajął się zaraz smutnemi przygotowaniami do pogrzebu i czuwał nad tem, aby pan Delaroche został pochowany przyzwoicie, choć skromnie.

Każdy najdrobniejszy szczegół tych przygotowań, przejmuje dotkliwą boleścią serca osób opłakujących stratę ukochanej osoby; jest to jakby sól rozsypana na świeżą ranę, jakby kto powoli z przestankami wbijał sztylet w serce.

Spotykać się z ludźmi obojętnymi, szukającymi zarobku w tem co ci sprawia tak ciężką boleść; słuchać jak ci posępni satelici śmierci rozprawiają ozięble o cenie trumny, w której mają spocząć zwłoki tak dla ciebie drogie, o czasie, w którym zabiorą ci je z domu na zawsze! Słyszeć że się targują, wiedzieć, że pragną jak największe zapewnić sobie korzyści, kiedy ty myśląc tylko o drogiej, straconej dla ciebie istocie, pragniesz jak najprędzej z nią się połączyć, a oni nielitościwi ją zabiorą a ciebie pozostawią samę jednę na świecie, przygnębioną tak srogiem cierpieniem... Powiedziałabyś im chętnie: „Bierzcie co chcecie, weźcie wszystko, czyńcie co wam się podoba, ale mi pozwólcie zapłakać spokojnie! Ale nie, oni są ostrożni, nie chcą brać na siebie takiej odpowiedzialności, nie uczynią nic bez twego rozkazu, lękają się aby, gdy pierwszy żal przeminie, nie oświadczono im, że nie byli upoważnieni do tego, co zrobili.

To straszna rzecz, wszak prawda? Ale to straszniejszem jest jeszcze, że ci ludzie tak nielitościwi, przejmujący cię wstrętem, stali się takimi w skutek smutnego doświadczenia.

Tak często widzieli rozpacz przemijającą bardzo prędko, że już nie wierzą w smutek długotrwały.

Mylą się jednak dzięki Bogu, biorąc za ogólną regułę te oburzające przykłady zmienności ludzkiej, bo w sercach osób, którym moc duszy i szczere religijne uczucie, dodają siły do zniesienia straty ukochanych bez wybuchów rozpaczy, smutek niemniej jest silny, a pamięć o nich niezatrze się nigdy.

Zbliżyła się w końcu chwila ostatniego rozłączenia, Marta przygotowała się do niej, i zebrała wszystkie siły aby znieść mężnie tę straszną próbę. Blada i spokojna, podobniejsza była do posągu boleści jak do żyjącej osoby, ale poczciwy doktór, niespokojnie śledzący ją oczyma, wiedział, że nie upada pod brzemieniem smutku.

Gdy już wszystko było skończone, oddalił się ubogi orszak pogrzebowy, pozostawiając jednego więcej mieszkańca w tem schronieniu śmierci, na którego progu niknie wszelki gwar świata, tak jak fale oceanu odbijają się od brzegów, aby nie przekroczyć granicy zakreślonej im ręką Stwórcy;—w tem schronieniu, w którem zwłoki największego bogacza nie zajmą więcej miejsca, jak zwłoki największego nędzarza, choć nad jednym postawią pyszny marmurowy nadgrobek, a nad drugim niski krzyż drewniany, wzniesiony ręką tych, których całe szczęście zabrał z sobą.

Marta skinęła na doktora i Magdalenę, aby ją pozostawili samą; szanując jej boleść, odeszli w milczeniu.

Wtenczas dopiero Marta, pozostawiona samej sobie, pojęła całą rozciągłość swego nieszczęścia; dotąd podtrzymywała ją jakaś gorączkowa energia, zdawało jej się, że zostaje pod wpływem jakiegoś strasznego snu, że się z niego przebudzi i dozna tego błogiego uczucia, jakie czujemy zwykle ocknąwszy się ze snu męczącego.

Teraz klęcząc przed tym czarnym krzyżem, na którym Magdalena zawiesiła wianek z nieśmiertelników, biedna sierota nie mogła już wątpić o swem

poczynamy z paszą, kartofle obrodziły, więc one dziś stanowią główny surogat paszy zamiast owsa i koniczyn, które nie dopisały. Gorzej niż dla inwentarza roboczego, rzecz się przedstawia dla naszych współpracowników na roli, dla parobków. Wielu gospodarzy widząc puste gumna i nie mając perspektywy zajęcia ich w zimę, już po wykopaniu kartofli poodprawiało służbę na zimę, dając im tylko wolne pomieszkanie do czasu znalezienia sobie miejsca. Niestety służby nie znajdą oni nigdzie, bo jeżeli od Nowego roku kto nie zmniejszy, to nikt etatu służby nie zwiększy, czeka ich więc perspektywa głodnej zimy, jeżeli nie mają kartofli. O ile nie obywatelskim jest czynem odprawiać na zimę tych co pracowali latem, trudno znów wymagać od ziemian, aby mogli zatrudnić nadmiar rąk pozostałych bez pracy, gdy zajęcia dla nich nie ma. *Agricola.*

# BAZAR.

Jutro d. 29-go b. m. w salonach resursy obywatelskiej, o g. 1 z południa otwarty zostanie „Bazar gospodarczo-spożywczy” na rzecz szwalni III-ej.

Sklepów, zaopatrzonych w produkta pierwszej dobroci ma być czternaście, produkta sprzedawane będą po cenach stałych, o wiele niższych, niż na sprzedaży zwykłej.

Muzyka Lewandowskiego uprzyjemniać będzie czas obecnym na bazarze.

Dla dzieci ma być urządzona choinka, przybrana łakociami i drobnemi zabawkami.

Oświetlenie choinki nastąpi o 5-ej po południu.

Urządzone też będą bufety, zaopatrzone w przekąski i napoje, oraz w wyborną kawę czarną; bufetami zajmować się będą opiekunki szwalni z pomocą własnej służby.

Lista dam-kupcowych tak się przedstawia:

*Sklep nr. 1.* Pani Emilja Karolowa Temlerowa; zaproszone do sprzedaży: pp.: Janowa Temlerowa, z Moszczyńskich Roterowa i panna Jadgwiga Boszówna.

*Sklep nr. 2.* Pani Juljanowa z Stempkowskich Krzycka, pani Marya z Wiśniewskich Jakowska, panna Zofia Maciejewska i p. Laura Siemieńska.

*Sklep nr. 3.* Pani Emilowa Wernerowa, p. Marya Iżycka i panna Marya Wernerówna: zaproszono do sprzedaży: p. Cecylja Królikowska i panna Helena Wernerówna,

*Sklep nr. 4.* Panny Ksawera i Cecylja Leśniewskie i panna Wiktorya Muklanowiczówna.

*Sklep nr. 5.* Pani Paulina Diksztejnowa, p. Irena Karłowiczowa, panna Jadwiga Warnkówna i panaa Laura Disiere.

*Sklep nr. 6.* Pani Helena Arkuszewska z córkami Stefanją i Jadwigą, i siostrzenicami: panną Cecylją Malczówną i Kamillą Arkuszewską.

*Sklep nr. 7.* Pani Alfonsowa Jankowska z córkami Stanisławą i Łucyą.

*Sklep nr. 8.* Panna Walerya Genelówna, p. Ewelina Geyrowa; zaproszone do sprzedaży pp.: Natalja Liedtkowa i Wanda Kiedrzyńska.

*Sklep nr. 9.* Pani Zofia Janowa Trejdosiewiczowa z córkami Maryą i Bronisławą i panna Marya Brandszteterówna.

*Sklep Nr. 10.* Pani Aleksandrowa Rajchmanowa, p. Florentyna z Płużańskich Twarowska, p. Zofia z Miszewskich Sztukowska i p. Janina Kiersnowska.

*Sklep Nr. 11.* Panna Bronisława Kucyńska; zaproszone do sprzedaży: pani Romana Popiel-Święcka, panna Jadwiga Kuczyńska, p. Władysława Ś.iegocka i p. Józefa Boguska.

*Sklep Nr. 12.* Pani Jadwiga Szyszłowa, p. Marya z Kossowskich Marchwicka; zaproszone do sprzedaży: panna Zofia Rzewuska, p. Marya Kozarzewska i p. Ewa Grabkowska.

*Sklep Nr. 13.* Pani Amelja z Bielskich Chmyzowska z córkami Zofią i Pelagją i panna Helena Kuczalska.

*Sktep Nr. 14.* Pani Weronika Downar Zapolska, p. z Kuczalskich Reinschmitowa, p. Emilja z Rosińskich Rodkiewiczowa, panny Amelja i Marya Brühlówny i p. Ludwika Jahołkowska.

*Bufet Nr. 1.* Pani Gabryela Gottmanowa.

*Bufet Nr. 2.* Pani Marya Kamińska i p. Józefa Szlezygier.

*Bufet Nr. 3.* Pani z Temlerów Jeronimowa.

Prócz tego łaskawy współudział przyrzekły tak przy sprzedaży biletów, jako też w dyżurowaniu przy bufecie i choince panie, następujące: z Kuszkowskich Malinowska, z Sulikowskich Żorowa, Tomaszewicz Dobrska, Ludwika Beniowa, Wiktorya Szadkowska, Filipina Hersowa, Marya Gebethnerowa, Marya Arkuszewska, Marya Łukaszewiczówna, z Englertów Gabryela Kuczyńska, Anna Arctówna, Janina Łypaczewska, z Gawrońskich Rowińska, Klementyna Boguska, Jadwiga z Piotrowskich Boduszyńska i Janina Gorymiewska.

Otwarcie bazaru nastąpi jutro o godz. 1-ej po południu. Bilety wejścia dla dorosłych kop. 30, a dla dzieci kop. 20.

# Z RÓŻNYCH STRON.

∞ **Cesarz japoński**, zgodnie z odwiecznym zwyczajem, obrał sobie z początkiem listopada r. b. następcę tronu. Urzędowe zawiadomienie o tym wyborze opiewało jak następuje:

„Idąc za przykładem naszych przodków, obieramy sobie Jego cesarską Wysokość księcia Joschichito Schinno na następcę tronu i nakazujemy podać to do powszechnej wiadomości. Oznajmienie to nasze podpisuje także dla wiarogodności minister naszego Domu cesarskiego, hrabia Hischikata Hisamoto”. Ceremoniał obioru i połączonych z nim uroczystości tak opisuje jedna z gazet w korespondencyi z Tokio: „Dnia 4 listopada, o godz. 9 z rana, z polecenia cesarza udał się margrabia Takudaidżi do pałacu księcia Joschichito Schinno, czyli, jak go inaczej także nazywano: księcia Haru-no-miya, aby go zawiadomić urzędownie o cesarskiem postanowieniu. W godzinę później zajechał powóz dworski i zawiózł księcia do pałacu cesarskiego. Nowoobranemu towarzyszyli: wielki kanclerz państwa oraz jego dotychczasowy nauczyciel, generał Soga, a powóz otaczała przyboczna gwardya cesarska. Przed samym pałacem zebrali się już tymczasem dla pozdrowienia młodego następcy studenci uniwersytetu i uczniowie szkół różnych, wraz ze swymi nauczycielami. Książe, który jest chorążym w cesarskiej gwardyi przybocznej, miał na sobie czarny ubiór chorążego z czerwonym płaszczem na ramionach. Cesarz Mutsuhito oczekiwał księcia w sali „feniksowej”, otoczony wszystkimi ministrami i dostojnikami państwa. Minister ceremonii, Sannomiya, podprowadził przybywającego do stopni tronu, na które też wstąpił książe po złożeniu dwukrotnego ukłonu przed cesarzem. Wówczas cesarz przywitał swego wybrańca i pasując go na rycerza orderu „Chrysantemum”, wręczył mu słynny miecz „Tsubokiri”, który zawsze oddawany bywa każdoczesnemu następcy tronu przez jego poprzednika. Miecz ten wręczył po raz pierwszy cesarz Uda swemu następcy cesarzowi Daigo w roku 887 ym i odtąd przechodzi on z rąk do rąk. Po dopełnieniu tych formalności, udał się młody następca tronu do pałacu Aoyam, dla złożenia wizyty cesarzowej wdowie. Uroczystość obioru następcy obchodzoną była w całem mieście zabawami ludowemi i iluminacyami”.

∞ **Dobry sposób.** Jeden z mieszkańców pewnej wioski na Szląsku zauważył, iż stos drzewa, przygotowanego na opał, a złożonego na podwórzu domostwa, zmniejsza się ustawicznie w nadzwyczajny sposób. Napróżno zaczajał się przez parę wieczorów, złodziej bowiem umiał się tak uwinąć, iż niepodobna go było przychwycić. Poszkodowany zatem wpadł na taki pomysł: wydrążył jednę ze szczap, nasypał w otwór prochu strzelniczego szczelnie zaszpuntował i następnie szczapę tę ułożył na wierzchu stosu. Nazajutrz drzewa znowu ubyło, ale ku wielkiej radości okradanego zniknęła także i owa podminowana szczapa. Należało teraz tylko wyczekiwać skutku. Jakoż około południa w jednem z sąsiednich domostw dał się słyszeć silny wystrzał. Eksplodowała właśnie owa szczapa, rozwalając piec w gruzy. Wobec takiego *corpus delicti* sprawa oddana została do sądu.

∞ **Sprawa Wadowicka.** W wyborny humor wprawiły tak sędziów przysięgłych, jako też i wszystkich w sali rozpraw obecnych, zeznania Röhra, pruskiego urzędnika celnego. Chełpił się on tem, że wiedział wybornie o nadużyciach urzędników austryackich w Oświecimiu, o wyzyskiwaniu wychodźców i o ich przekupstwie. Co więcej, donosił o tem bardzo szczegółowo rządowi berlińskiemu. Röhr upewniał dalej, że za mniejsze przewinienia urzędników w Prusiech zamykają w więzieniach, podczas, gdy w Oświecimiu wszystko uchodziło bezkarnie. Opowiadał dalej szeroko o tem, że na rozkazy agentów były i sąd i żandarmerya i w ogóle wszystkie urzędy miejscowe; że urzędnicy „rozbijali się” w powozach Herza. „Cóż pan na to?”—spytał przewodniczący Herza. Ten zaprzeczył zarzutowi przekupstwa—spytał jednak ironicznie: „Panie Röhr, a czy pan nie jeździłeś moim powozem; czy pan nie prosiłeś mnie nigdy o powóz?—Röhr, zarumieniwszy się,

---

nieszczęściu, i przygnębiona poczuciem tej strasznej rzeczywistości, oparła się bezsilna o ławkę stojącą przy grobie ojca.

Któż zdoła opisać, co się wtenczas działo w duszy biednej dziewczyny.

Jakże tu opisać niemą boleść nie wyrażającą się nawet łzami?

Klęczała nieruchoma, z oczyma utkwionemi w świeżą mogiłę, jakby sądziła, że lada chwila ukaże się na niej cień tak jej drogi.

Wspomnienia z ostatnich tygodni życia ojca przesuwały się w jej myśli; zdawało się jej, że znów powtarza rady udzielone jej w tym czasie, a każde słowo niezatartemi zgłoskami wyrywało się w jej sercu.

Potem przeniosła się myślą w ten dzień, w którym pożegnał ją na wieki; widziała go leżącego z twarzą bladą, nieruchomą, i znów odczuła wszystkie męczarnie jakie przeszła przez te parę dni.

Wsparła czoło na mogile i zrosiła ją gorzkiemi łzami.

Skoro doktór wrócił do niej, nie znalazł już tej mężnej kobiety znoszącej odważnie tak straszne nieszczęście, ani zrozpaczonego dziecka, przed chwilą jeszcze wylewającego łzy tak boleśnie, i upadającego pod ciężarem smutku, ale cichą, łagodną istotę, bez szemrania zgadzającą się z wolą Bożą i z takiem poddaniem przyjmującą tak ciężkie życie, z jakiem męczennicy śmierć przyjmowali.

Bo wszakże życie będące jednem pasmem cierpień i smutków, jest także męczeństwem, a któż nie wie, że większej trzeba odwagi do zniesienia nie tak gwałtownej lecz ciągłej boleści, jak najdotkliwszej lecz krótko-trwałej. O! bądźmy przekonani, i niechaj myśl ta pociesza nieszczęśliwych, że Stwórca w nieomylnej swej sprawiedliwości, na jednej położy szali odwagę tego, kto umiał spokojnie i bez skargi znosić zesłane na niego cierpienia, jak tego co śmiało wystawia się na największe niebezpieczeństwa.

Pan Müller spostrzegł od razu tak widoczną zmianę, malującą się w każdym ruchu, w każdem spojrzeniu sieroty, i spoglądał na nią z głębszem jeszcze wzruszeniem.

Tak on, jak Magdalena, idąc obok niej, nie wymówili ani jednego z tych słów pociechy, które zazwyczaj zamiast łagodzić powiększają jeszcze smutek, ale najtkliwszą troskliwością starali się jej dowieść, że nie jest jeszcze zupełnie opuszczoną, że są na świecie serca szczerze jej oddane.

Pomimo najszczerszej życzliwości, pan Müller nie mógł ofiarować Marcie schronienia w swoim domu.

Panna Delaroche musiała wrócić do siebie, do tych kątów gdzie wszystko przypominać jej będzie tak świeżą i bolesną stratę.

Z przerażeniem myślał o tem, że tak gwałtowne i ciągle ponawiające się wzruszenia mogą zgubnie działać na jej organizm; nie chciał pozwolić aby pozostała zupełnie sama, i ułożono, że Magdalena będzie jej towarzyszyć i na noc pozostanie u niej.

Może nie ma nikogo, ktoby choć raz w życiu sam przez się nie doświadczył jak przykrego doznajemy uczucia, kiedy po oddaleniu się drogiej nam osoby, pierwszy raz wchodzimy do pustego jej pokoju; ale to przykre uczucie zamienia się w najstraszniejsze udręczenie, skoro już nie chwilowe, lecz wieczne rozłączenie opłakiwać musimy.

Wszystko w takim razie przypomina nam bolesną naszą stratę, każdy najdrobniejszy przedmiot zdaje się przemawiać do nas głosem tak nam ukochanym: to do mnie należało, byłem tu... lecz teraz już nigdy nie wrócę. Tu leży książka od nabożeństwa, modlił się na niej codziennie; oto zakładka wskazująca miejsce, na którem po raz ostatni spoczęły jego oczy.

Ta książka stała się prawdziwą relikwią, zakładka zostanie na zawsze w tem miejscu.

Trzeba uporządkować pokój, poskładać rzeczy, bieliznę; Magdalena chce aby sierota natychmiast spełniła to bolesne zadanie, aby od razu wychyliła do dna cały kielich goryczy, ma nadzieję, że po takiem znużeniu sen prędzej sklei jej powieki, i wzmocni trochę jej siły.

— Chodź, moje dziecię, mówiła, dopomóż mi sprzątnąć z tego stołu, choćbyś całe życie przesiedziała tak nieruchoma, patrząc przed siebie a nic nie widząc, na nic ci się to już nie przyda. Trzeba się zgadzać z wolą Bozką.

Magdalena wiedziała, że nie odwoła się napróżno do religijnych uczuć Marty; biedna wstawała zaraz i machinalnie spełniała życzenie poczciwej kobiety, dopóki wzrok jej nie zatrzymał się na jakim przedmiocie należącym wyłącznie do jej ojca, wtenczas zatrzymując się przed nim, znów wpadała w głębokie zamyślenie, przerywane dopiero głosem towarzyszki.

— Co tam robisz, panno Marto! chodź mi dopomódz — wołała zwykle.

— Ah! przepraszam cię — odpowia-

musiał przyznać, że czynił to „czasem". Wójt gminy Brzezinka, Harmata, zeznał, że często w areszcie gminnym wychodźców przyprowadzonych przez żandarmów zamykał, uwalniał ich jednak, skoro zdecydowali się kupić karty okrętowe u Herza. Jeśli tego nie uczynili, żandarmi odprowadzali ich do miejsc przynależności. Z aresztu owego łatwo było uciekać. Harmata udawał się więc do starosty Foedricha z propozycyą reperacyi budynku, starosta odpowiedział jednak, że to niepotrzebne, bo „skoro który ucieknie, to lepiej—mniej z nim będzie kłopotu". Cała sprawa wzięła w ogóle taki obrót, że oskarżeni nie mogą mieć nadziei uwolnienia. Przeciwko nim jest nietylko prokurator, ale i cała opinia publiczna, która wywiera wielki nacisk na trybunał i ławę sędziów przysięgłych.

## NEKROLOGIA.

† Ś. p. Karol **Liszewski**, emeryt były nauczyciel szkół rządowych i prywatnych i obywatel m. Warszawy, przeżywszy lat 85, zakończył życie d. 24 grudnia 1889 r.

2690

## Z prasy ruskiej.

— —

* **„Swiet"** pisze: We Włoszech, jak się zdaje, zaczynają przychodzić do przekonania, że przyjaźń z Niemcami nie wartą jest, jak to mówią, ani choćby torby sieczki. Organ premiera włoskiego, znana gazeta rzymska „Riforma" zapewnia też, że obecny poseł przy Dworze ruskim baron Marocetti, otrzymał polecenie zawiązania z Rosyą bardziej przyjacielskich, bardziej serdecznych stosunków. W Rzymie, zrozumiano widocznie nareszcie, że niewolnicze słuchanie Berlina i zobowiązania będące następstwem zaplątania się w przymierze potrójne, żadnych szczególnych korzyści nie przyniosły pięknej Italii, a natomiast ochłodziły bardzo stosunki jej z rządami dawniej bardzo włochom życzliwemi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, boć potwierdzają to wymownie liczne fakta historyczne, że obecne Włochy zjednoczone, winne są bardzo wiele moralnemu poparciu Rosyi. Dość przypomnieć, że Rosya była pierwszem mocarstwem europejskiem, które podczas jeszcze ruchów garybaldowskich, uznało połączenie Włoch północnych i południowych pod zwierzchnictwem domu Sabaudzkiego. Cesarz Aleksander II-gi, uznaniem faktu spełnionego, niezmiernie ułatwił układy dyplomatyczne, wywołane z powodu gruntownej zmiany zasad przyjętych za obowiązujące na kongresie wiedeńskim. Nie można też zapominać, o tem serdecznem współczuciu, jakiego doznawał w Rosyi ruch garybaldowski, nie można niepamiętać i o tej niekłamanej radości, z jaką społeczeństwo ruskie powitało Włochy zjednoczone.

O takich faktach historycznych, ani rząd, ani naród włoski zapominać nie powinni, takie fakta nie powinny też pozwalać Italii wdawać się w jakiekolwiek nieprzyjazne Rosyi związki. A jednak rząd króla Humberta wiedział przecie doskonale, przeciwko komu mianowicie wymierzoną jest przesławna owa „liga pokoju."

Jeżeli otóż, jak sądzimy, Włochy szczerze pragną serdecznego stosunku z Rosyą, to niechajże usuną się przedewszystkiem z trójprzymierza. Póki tego nie uczynią, wszelkie zabiegi o przyjaźń, wszelkie o niej zapewnienia, będą miały charakter platoniczny jedynie i żadnego zaufania obudzić nie potrafią. Zapewnień Rosya nasłuchała się i słyszy ogromnie dużo.

---

* **„Nowosti"** poświęcają Galicyi uwagi następujące:

Strasznem jest zaprawdę położenie galicyan. Nieszczęścia, jakie znoszą, wywołują przygnębiające wrażenie. „Galicya musi być nazwaną najbiedniejszym krajem w Europie —powiada Szczepanowski — lud musi tu poprzestawać na gorszem jedzeniu, niż to, jakie udzielają w angielskich przytułkach nocnych"

Pisaliśmy już dawniej o pracy polskiego autora, a od owej daty położenie galicyan jeszcze się pogorszyło. Chleb czarny uchodzi tam teraz za zbytek — a ludność cała wyprzedaje swoje bydło. Można przypuszczać, że niebawem włościanin nie będzie miał ani jednego konia, już bowiem dzisiaj chleb z mąki owsianej stanowi dlań rzecz zbytku. Siana prawie nie ma. Przewóz koni drogami żelaznemi jest kosztowny, niepodobna się też dziwić, że konie wyprzedają się po kilka guldenów za sztukę, albo też wypędzają do lasów na los szczęścia. Podobno w ten sposób sprzedano i wypędzono przeszło 100,000 koni. Teraz przyszła kolej na krowy, a mleko i nabiał w Galicyi droższe są o całe 50 procent, niż w Wiedniu.

Takie straszne losy znoszą obie połowy Galicyi: rusińska i polska. Bieda panowała tam już dawniej, ale dzisiaj stała się nędzą, klęską głodową, w całem znaczeniu tego wyrazu. Jeżeli dawniej w Galicyi umierało rocznie z głodu, nędzy i innych okoliczności po 50,000 ludzi, to dzisiaj liczba śmierci musiała wzrość dziesięciokrotnie. Zima zaledwie się zaczęła— a inwentarz niemal cały już wyprzedany. Cóż będzie dalej? Jakże ludność przetrwa najtrudniejszą dla rolnika porę roku—wiosnę? Niepodobna o tem myśleć bez strachu.

Wobec tych nieszczęść niepodobna zrozumieć, jak rząd wiedeński i inteligencya mogą zachowywać się tak obojętnie względem losu galicyan. Ale Austrya nie ma czasu myśleć o takiej sprawie drugorzędnej! Cała uwaga jej mężów stanu zaprzątniętą jest tak ważnemi sprawami, jak utrzymanie przyjaźni z Niemcami, albo rozszerzanie wpływów na półwyspie Bałkańskim i gnębienie narodów słowiańskich. Galicya, głód w Galicyi, a cóż to obchodzi Austryę? Chyba ze względów wyższej polityki troska się o to, komuby dać przewagę, polakom czy rusinom i skłania się na stronę polaków. Ci znowuż łudzą się, politykują, ale że gospodarują, i po części radzi są z ciemnoty mas, bo to ułatwia im rządzenie w kraju.

Nigdzie też oświata ludowa nie stoi tak nizko jak w Galicyi. Ani sejm, ani koła polityczne nie dbają o nię. Im chodzi tylko o walkę plemienną polaków z rusinami.

Interesa narodowości pojmują polacy w duchu pognębiania rusinów. Ztąd owa nietolerancya polaków, owo źródło wstrętu do celów i zadań praktycznych.

Tymczasem Galicya upada i pogrąża się w nędzy, a w guberniach przywiślańskich patrzymy na całkiem co innego. Włościanie z tych gubernij otrzymali ziemię, a inteligencya doszła do wniosku, że nie ma co zaprzątać się mrzonkami, ale należy skierować swą działalność ku t. zw. prozie życia.

W Polsce ruskiej dobrobyt wciąż wzrasta, gdy galicyanie mrą z głodu. Czyż wobec tego życie potrzebuje jeszcze dowodniej przekonywać — kończą „Nowosti" — w jaką stronę i w jakim kierunku może się rozwijać praca i usiłowania polaków rozsądnych i zdrowo na rzecz patrzących?...

## Z humorystyki.

— —

**W chederze.**

— Powiedz rabe — pytał szajgec
— Co jest polityka?...
Rabe na to — to jest krowa,
Co nie daje mlika.
— Kiedy nie da mlika po co
Goj w niej ciągle szedzi?...
— Bo un wiedziecz potrzebuje
Co robią szomszedzi.
— A czy z temu jaki geszeft
Dla niemu wyplinie?...
Jak un w cudze patrzy ciągle,
To mu jego sginie...
— Jak mu zginie, un wiprawiacz
Będzie wielgie krziki,
Ganz porządek właśnie taki
A zoj... polityki.
— Nu, to żaden jest interes,
Bo sze na to traci...
— Jak kto traci, to porżiczy
I procent zapłaci.
— Rabe Abram, tego geszeft,
To jest całkiem brzydki!...
— Sza, sztil... Jojna! Na tem robią
Fain geld nasze żidki.

(„Kolce"—*Dr. Ryś*).

---

**Miłosierny Icek.**

— Panie Icku, wiesz, że jestem biedna wdowa, teraz oddać nie mogę. Widzisz pan, że płaczę!...

— Na co pani płacze?... Czy ja pani każę płakać?... Ja jestem miłosierny, ja żądam niech się pani szmieje i niech pani płaci.

(Z „Kuryera Świątecznego").

---

**Powinszowanie choremu.**

— Winszuję wielmożnemu panu przy Nowym Roku, szczęścia... zdrowia...

— Przecież to jeszcze nie Nowy Rok.

— No tak... ale ta nowa choroba tak tera ludzi wymiata, że człek potem nic nie zarobi. („*Kolce*").

---

dała biedna dziewczyna — to jego kałamarz, tem piórem pisał jeszcze kilka dni temu, patrz, oto list zaczęty, chciał napisać do doktora, ale nie miał sił dokończyć.

Mówiąc to, Marta przyciskała do ust i łzami skrapiała papier, na którym ręka ojca po raz ostatni skreśliła słów kilka.

— Uspokójże się moje drogie dziecko. Już bardzo późno, trzeba nam się spieszyć. Podaj mi ten papier i pióro; dobrze, patrz teraz, kładę je tutaj do tego kufereczka.

Magdalena składała tym sposobem wszystko co należało do pana Delaroche do małego kuferka, w krótce wszystkie pozostałe po nim rzeczy, zostały osobno zapakowane i zamknięte. Nie poprzestała na tem, poprzestawiała meble w inne miejsca tak, że obie izdebki całkiem odmienną przybrały postać.

Znużona i osłabiona Marta, położyła się nareszcie, wkrótce dobroczynny sen dozwolił jej zapomnieć o smutnej rzeczywistoci i przywrócił siły potrzebne do zniesienia smutnej sierocej doli.

Następne dni upływały sierocie z tą przykrą jednostajnością, zdającą się podwajać długość każdej godziny. Przez cały dzień modliła się i pracowała, gdyż biedni nie mogą swobodnie oddawać się smutkowi, konieczność znaglająca ich do nieustannej pracy, ma przynajmniej w sobie to dobrego, że nie dozwala im ciągle zajmować się smutnemi myślami. Może z tego to właśnie powodu biedni mężniej znoszą najcięższe smutki, niż osoby lepiej uposażone od losu.

Najboleśniejszą dla Marty była zawsze chwila przebudzenia. We śnie traciła świadomość o swem nieszczęściu, lecz zdawało się, że ono czycha przy jej łóżku, aby jak tylko otworzy oczy zakraść się znów do duszy, i dręczyc ją wspomnieniem tego, co utraciła na wieki. Nie raz wypuszczała z rąk robotę, gdyż zdawało jej się, że słyszy zbliżające się kroki ojca; łudziła się, że odszedł tylko na chwilę, że nie długo wróci; oczekiwała go ciągle a jednak wiedziała dobrze, że go już nie zobaczy! To jakieś dziwne, nie dające się określić ani pojąć oczekiwanie, jest jednak właściwe wszystkim strapionym. Jeśli nawet śmierć nie wydrze nam nikogo z ukochanych, jeśli tylko zasmuca nas czasowe rozłączenie się z drogą nam osobą, lub spotka nas jakiś z tych przykrych zawodów, tak często przytrafiających się w życiu, czyż pierwszem uczuciem jakiego wówczas doznajemy, nie bywa zwykle jakieś uczucie niedowierzania rzeczywistości tego cierpienia, które nas tak świeżo spotkało, że jeszcze nie mogliśmy się z nim oswoić i nie wiemy jak go przenieść potrafimy. Wątpimy pomimo oczywistości, oczekujemy... czego? Jakiegoś nieprzewidzianego wypadku, czegoś nieprawdopodobnego, coby zmieniło w radość tę ciężką boleść, na którą wzdryga się cała nasza istota, tę boleść, której uniknąć nie możemy, przed którą chcielibyśmy uciec, i zamykamy oczy, aby nie widzieć ciosu jaki wymierza w nasze serce.

Bóg nie doświadcza nas nigdy nad nasze siły, i teraz zesłał pociechę biednej sierocie, niczego już niepragnącej, i nie spodziewającej się niczego.

Pewnego dnia Marta odebrała list, i serce jej uderzyło silniej, gdy poznała pismo Henryka. Więc on żyje, i nie zapomniał o niej! Nie była jeszcze zupełnie samotna i opuszczona; jest jeszcze na świecie kochające ją serce, ramię gotowe ją wesprzeć, istota, którą może uszczęśliwić swem przywiązaniem i jej uczuciem być uszczęśliwioną!

Henryk donosił jej, że w skutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, dobrowolne jego wygnanie skończy się prędzej jak myślał. Spodziewał się, że za dwa lub trzy lata najdalej, będzie mógł wrócić do Francyi, i urzeczywistniając najdroższe swe marzenia, poślubić Martę i zapewnić jej przyszłość, jeśli nie świetną, to przynajmniej chroniącą ją wraz z ojcem od niedostatku, który zapewnie obecnie nie raz czuć im się daje.

List ten przyniósł Marcie wiele pociechy, a jednak gorzkie łzy z jej oczu wycisnął. Henryk, nie wiedząc o śmierci pana Delaroche, tworzył na przyszłość tysiączne projekta, mówił jak czułemi staraniami zamierza otoczyć wuja, aby mógł zapomnieć o zmartwieniach jakie przebył w tym czasie.

Marta odpisała zaraz, i od tej chwili była trochę spokojniejszą; czuła się mniej samotną na świecie; promyk nadziei przywiązywał ją teraz do życia, a nadzieja dodaje odwagi. Jakkolwiek mówią: „Rezygnacya zaczyna się tam, gdzie ustaje nadzieja", możnaby powiedzieć także, że odwaga niknie tam, gdzie się objawia ta bierna rezygnacya, wynikająca z utraty wszelkiej nadziei.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

**Petersburg** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Podług „Nowosti“ ministerya skarbu i spraw wewnętrznych będą wkrótce rozpoznawały ustawę Towarzystwa górniczo-przemysłowego w Królestwie Polskiem.—Tenże dziennik donosi, że opłata za świadectwa handlowe w roku 1890, będzie pobierana na podstawie nowego podziału miejscowości i podług nowej klassyfikacyi.

**Petersburg.** 27 grudnia (Tel. Ag. Pół.) Rozporządzenie, uwalniające od powołania na ćwiczenia zaliczonych do zapasu armii studentów uniwersytetu podczas znajdowania się ich w zakładach naukowych, rozciągnięto również na studentów instytutu historyczno-filologicznego w Nieżynie, instytutów weterynaryjnych, instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi, oraz szkoły politechnicznej w Rydze.

**Petersburg** 27 grudnia (Tel. Ag. Pół). Jak donoszą „Peterburgskija Wiedomosti“, ministeryum skarbu poruszyło kwestyę, czy ceny w sprawozdaniach giełdy wykazane nie powinny obowiązywać kantorów bankierskich i wekslarskich, które nie trzymają się cen giełdowych. Minister skarbu mniema, iż notowanie giełdy powinno być obowiązujące dla innych.

**Petersburg** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Powiadają, że w roku 1890 ogół premiów, udzielanych za wywożony na rynki azyatyckie cukier wyniesie 1,000,000 rs.

**Petersburg** 27 grudnis. (Tel. Ag. Pół.). W Teheranie zmarł tymczasowy naczelnik misyi ruskiej Podżuo.

**Petersburg** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Dzienniki donoszą, że projekta przepisów o dostawach skarbowych i czynnościach gospodarczych wydziałów wojny i marynarki w czasie pokoju i wojny, będą rozpoznawane niebawem przez radę państwa.

**Sewastopol** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). We wszystkich tutejszych składach znajduje się przeszło 300,000 czetwierti rozmaitego zboża. Co dzień przybywa około 200 wagonów naładowanych zbożem. W zeszłym tygodniu odpłynęło pięć parowców ze zbożem zakupionem za granicę.

**Mikołajów** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Tutejsza rada miejska odrzuciła projekt utworzenia tutaj filii lombardu odeskiego, a natomiast postanowiła utworzyć odrębny lombard miejski.

**Nicea** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Wczoraj o godz. 2-ej po południu, odprawiono w Mentonie modły żałobne wobec trumny zmarłego prof. Botkina. Na nabożeństwie odprawionem przez proboszcza cerkwi prawosławnej w Nicei, znajdowała się rodzina nieboszczyka i przebywający w Mentonie, Nicei i Cannes Ruscy. Po załatwieniu niezbędnych formalności, zwłoki będą wysłane przez Belfort i Berlin do Petersburga; nastąpi to prawdopodobnie w sobotę.

**Berlin** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Podług doniesienia „Norddeutsche Allgemeine Zeitung,“ pozostający dotąd w służbie greckiej urzędnik pruski Lüders, otrzymał posadę konsula generalnego niemieckiego w Pireusie.

**Rio Janeiro** 27 grudnia (Tel. Ag. Pół.). Dekret rządu rozkazuje oddawać pod sąd wojenny wszystkich obwinionych o bunt, przekupywanie wojskowych lub występowanie naprzeciwko rzeczpospolitej.

Jeden z dzienników opozycyjnych zawieszono.

**Paryż** 27 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Epidemia, nie posiadająca z razu charakteru złośliwego, obecnie wikła się częstokroć z zapaleniem płuc.

Szpitale przepełnione, odmawiają już wstępu chorym.

W ciągu zeszłego tygodnia zmarło o 200 osób więcej aniżeli w tygodniu zaprzeszłym.

## Odpowiedzi administracyi.

—o—

*P. Rakowskiej st. Sieradz.* Pieniądze otrzymaliśmy; Encyklopedya opłacona w zupełności.

*P. Ławickiemu st Pieski.* Należy się nam 80 kop.

*P. Dr. Popiel st. Końskie.* Z przysłanemi obecnie 40 kop. Encyklopedya będzie opłacona w zupełności.

*P. Zielińskiemu st. Sandomierz.* Oprócz nadesłanych 40 kop. należy się nam jeszcze do Encyklopedyi 80 kop.

*Ks. Frankowskiemu st. Rachów.* Z przysłanemi obecnie 30 kop. i temi, które mamy otrzymać z redakcyi „Wędrowca“, Encyklopedya będzie opłacona w zupełności.



## Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

### Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego d. 27 b. m., pszenicę płacono:

| | | |
|---|---|---|
| Za pszenicę | —.— | —.— |
| — wyborową | .—— | .— |
| — ordynarną | .—— | .— |
| Za żyto wyborowe | .—— | .— |
| — średnie | .—— | .— |
| — wadliwe | .—— | .— |
| Za jęczmień | .—— | .— |
| Za owies | 2.80—3.35 | |
| Za grykę | .—— | .— |

Na stacyi **Praga** drogi żel. Warszaw.-Teresp., w d. 27 b. m. 1889 r.
Pszenica wyborowa 97—104, średnia ———, ordynaryjna ———.
Żyto wyborowe 86—89, średnie 83—85, ordynaryjne 81—83.
Jęczmień wyborowy 101—108, średni 90—98, ordynaryjny 80—84.
Owies wyborowy 92—96, średni 86—90, ordynaryjny 82—85.
Wyka ———, ———.
Groch wyborowy ———, średni ———, ordynar. ———.
Kasza jaglana wyb. 104—118, średnia ———, ord. ———.
Gryka wybor. 75—82, śred. ———.

B Werner et Co.

## Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 27 b. m. 1889 r.

| Weksle. | żądano | płac. |
|---|---|---|
| Berlin z d. t. 2 d. 100 m. | —.— | —.— |
| „ z k. t. 2 d. 100 m. (161—) | 46.90 | —.— |
| Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m. | —.— | —.— |
| „ „ „ „ k. t. 2 d. 100 m. | —.— | —.— |
| Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. | .— | —.— |
| „ z k. t. 3 m. 1 Ł. | 9.24 | —.— |
| Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. | —.— | —.— |
| „ z k. t. 14 d. 100 fr. | 37.15 | —.— |
| Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. | —.— | —.— |
| „ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—) | 79.70 | —.— |
| Petersburg z d. t. 3 d. 100 m. | —.— | —.— |
| **Papiery Państwowe.** (za 100 rs.) | | |
| Listy Likwid. Król. Pols. duże | 88.6 | —.— |
| „ „ „ „ małe | 87.60 | —.— |
| Rosyjs. poż. Wsch. 1 em 100 rs. | —.— | —.— |
| „ „ „ 2 em. 100 rs. | 100.25 | —.— |
| „ „ „ 3 em. 100 rs. | —.— | —.— |
| Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em. | —.— | —.— |
| „ „ „ z 1886 r. 2 em. | —.— | —.— |
| Bilety Banku Państwa Rsr. 1 em. | —.— | —.— |
| „ „ „ „ 2 em. | —.— | —.— |
| „ „ „ „ 3 em. | —.— | —.— |
| „ „ „ „ 4 em. | —.— | —.— |
| Renta kolejowa | —.— | —.— |
| 4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887 | 85.— | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB | 96.25 | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| „ „ „ 2 s. lit. A | —.— | —.— |
| „ „ „ 2 s. lit. B | —.— | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| „ „ „ 3 s. lit. A | —.— | —.— |
| „ „ „ 3 s. lit. B | 95.— | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| „ „ „ 4 s. lit. A | —.— | —.— |
| „ „ „ 4 s. lit. B | —.— | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| „ „ „ 5 s. lit. AB | —.— | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| Litty Zast. m. Warszawy seryi 1 | 98.75 | —.— |
| „ „ „ seryi 2 | 98.50 | —.— |
| „ „ „ seryi 3 | 94.50 | —.— |
| „ „ „ seryi 4 | 94.30 | —.— |
| „ „ „ seryi 5 | 91.20 | —.— |
| Obligi m. Warszawy duże | —.— | —.— |
| „ „ „ małe | —.— | —.— |
| „ „ „ „ 4 | —.— | —.— |
| „ „ „ Kalisza „ | —.— | —.— |
| „ „ „ Lublina | —.— | —.— |
| „ „ „ Płocka | —.— | —.— |
| Listy Zast. R. T. Wz. Kr. Ziem. | —.— | —.— |
| „ „ Wileńskie Ziem. dł. t. | —.— | —.— |

**Wartość kuponu z potr. 5%**

| | |
|---|---|
| Listów Zastawnych nowych | 6.6 |
| „ Zastaw. m. Warszawy | 118.5 |
| „ „ „ Łodzi | 73.9 |
| „ Likwidacyjnych | 27.4 |
| Pożyczka premiowa 1-ej emisyi | 216.4 |
| „ „ 2-ej emisyi | 137.2 |

**Monety i Banknoty.**

| | (I em. n. urz. | n. nieurz. |
|---|---|---|
| Imperyały, Półimp. z d. 23 grudnia 1889 r.) | — | — |
| Półimperyały stare | — | — |
| Marki niemieckie | — | 46 |
| Austryackie banknoty | — | 80 |
| Franki | — | 38 |
| Wartość rubla kred. w złocie | — | — |
| Kupony celne | — | — |

## Teatry Warszawskie.

28 grudnia.

### Teatr Wielki.

**Dziś:** „Rigoletto“ (występ gościnny p. Pattini).
Jutro: „Meluzyna.“

### Teatr Rozmaitości.

**Dziś:** „Właściciel kuźnic.“
Jutro: „Osaczony.“

### Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

**Dziś:** „Nerwy“ i „Influenza“ (1-y raz).
Jutro: „Marjolana.“

Początek przedstawień o godzinie 7 i pół wieczorem.

## OGŁOSZENIA.

Marszałkowska Nr. 102 i Nr. 106.

KAUCYONOWANE KANTORY

## Rekomendacyi Służących

## Br. Gillern

1) Marszałkowska Nr. 102, w Hotelu naprzeciwko Kolei Wied.
2) Marszałkowska Nr. 136, róg Świętokrzyzkiej i
3) Leszno Nr. 18, obok kościoła Kalwinów.

**POSADY** **i obowiązki dla szukających pracy.** Największą ilość takowych rekomendują trzy powyższe kantory **Br. Gillern.**

Tamże przyjmują **zapisy od Państwa na służbę** wszelkiego rodzaju, którą powyższe kantory dostarczają natychmiast tylko **z rekomendacyą lub świadectwami.**

Uprasza się żadnych należności woźnym nie wypłacać bez mego firmowego pokwitowania z pieczęcią i podpisem, a także nie powierzać im pieniędzy za obietnice dostarczenia służących lub wyrobienia posad, w przeciwnym razie, kantor nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności. 2684

**Leszno Nr. 18.**

## E. PURYTZ

**136 Marszałkowska 136**

Magazyn Kapeluszy, Czapek cywilnych i wojskowych wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

## E. PURYTZ

**136 Marszałkowska 136.**

2445

## Magazyn Obuwia

**Męzkiego i Damskiego**

**T. PODUSZYŃSKIEGO**

w Warszawie,

**ul. Marszałkowska 114.** róg Złotej.

Poleca wybór obuwia gotowego męzkiego i damskiego po cenach umiarkowanych, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, które wykonywa wszystko dokładnie. Kupującym w większej ilości odstępuje się odpowiedni rabat. 2408

PAROWA FABRYKA **Wód Mineralnych, OWOCOWYCH i wszelkich Napoi Gazowych** APTEKARZA **J. Tarłowskiego** w domu własnym **HOŻA 19 (róg Kruczej).** 2206

## ZŁOTO I SREBRO

**Kupuję, zamieniam i płacę najlepiej**

**Tanio,** biżuterya nowa i używana.

**Obrączki,** zamówienia i reperacye.

**61 Nowy-Świat,** w mieszkaniu, I piętro, gdzie fotografia.

288-262 **Henryk Juwiler, jubiler.**

## MYDŁO ICHTYOLOWE

przeciw opaleniu, piegom, pryszczom i krostom (t. zw. trądnik), zapobiega wypadaniu włosów przy cierpieniu cebulek włosowych i przy nadmiernem nagromadzeniu się łupieżu.

**Skład główny** w aptece **E. Jaruszkiewicza** w Warszawie, **Nowy Świat Nr. 35.** 2640



**Ulica Marszałkowska Nr. 120 nowy**

**FABRYKA I MAGAZYN**

## Samowarów

## F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do cynowania, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare

18

Pierwsza Warszawska



Parowa Fabryka

## MUSZTARDY

## Arthur & Co.



ulica Leszno № 4.

2410

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".



## SKŁADY WIN



## M. I. ZURABOWA,

**z własnych Winnic.**

**Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27**
„ „ **w Wilnie, Wielka ulica.**
**Hurtowe:—w Charkowie,** w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego,
„ **w Niżnem,** w czasie Jarmarku — Napit. Linja.

**W składach Warszawskim i Wileńskim** znajdują się: Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, **Dońskie, Szampańskie,** Wódki ruskie i Nalewki. 2264

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".

Na korku winien być stempel M. Zouraboff.

Na korku winien być stempel M. Zouraboff.

## Specyalny Skład Win

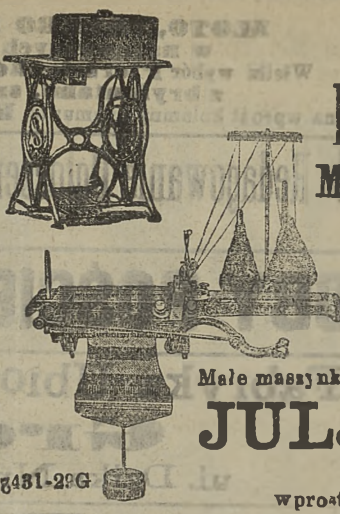
**KRYMSKICH I KAUKAZKICH**

POD FIRMĄ

## A. Sarkisjanc

69. Nowy Świat 69.

Poleca wyborowe gatunki **Win czerwonych i białych** w cenie od **35 kopiejek do 2 rs. za butelkę.** 2494



## Maszyny do Szycia

## Maszyny do Pończoch

wszelkich systemów

**Maszyny do Szycia**

**Kapeluszy słomkowych**

Wielki skład części maszynowych wszelkich systemów.

**Małe maszynki do szycia na Gwiazdkę po rs. 7.**



## JULJAN BERG,

**MAZOWIECKA 16**

wprost Tow. Kredytowego Ziemsk.

8431-29G

Tygodnik Illustrowany dla Dzieci

# WIECZORY RODZINNE

„Wieczory Rodzinne" wychodzić będą w roku przyszłym 1890 w tychże samych warunkach i kierunku przy pomocy dawnych współpracowników, do których zaliczamy obecnie p. Zofię Urbanowską. Oprócz przyrzeczonej przez nią powieści, mamy przygotowane do druku: „**Błyskawica**", opowiadanie *Zuzanny Morawskiej.* „**Cyganka**". powieść *Michaliny Zielińskiej*, tejże powieść z dziejów węgierskich: „**Pod wpływem błogosławieństwa**" i „**Młody podróżnik po kraju**". „**Panna Marychna z Oporowa**", opowiadanie z dawnych czasów przez *A B.*

Z działu podróży „**Przygody niezwykłe młodego chińczyka**" spisane z „Oryginalnego Pamiętnika", oraz „**Przygody poszukiwacza dzikich zwierząt w podróży po Ameryce**" W dodatku bezpłatnym po ukończeniu powieści *Michaliny Zielińskiej* „**Szesnastoletni wojewoda**" której początek dodany będzie na żądanie nowym prenumeratorom za dopłatą **kop 30** pomieścimy powieść *Bronisławy Porawskiej* autorki „Reginki", „**Druga matka**" i powieść naśladowaną z angielskiego przez *Teresę Prażmowską* pod tytułem: „**Jaśnie panienka**

„Wieczory Rodzinne" wychodzą **z dwoma dodatkami**, z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy, **drugi książkowy** Zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **Biblioteczkę Domową**

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie się umysłu i kształcenie charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, rycin, fotografij i t. p. przedmiotów.

**Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.**

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

## Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

# KRONIKA RODZINNA

## poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

**KRONIKA RODZINNA** wychodzić będzie w roku przyszłym 1890 w tychże samych warunkach i kierunku. Jak dotąd, podawać będziemy również niewydane listy, rękopisy i pamiętniki znakomitych osobistości udzielane nam z prywatnych zbiorów. Z działu tego między innemi umieścić zamierzamy w dalszym ciągu „Wyjątki z pamiętników Ignacego Domejki"; studyum *Michała Wiszniewskiego*, przeznaczone do historyi literatury i nader cenny rękopis Józefa Głuchowskiego. Nie przestają też być współpracownikami naszymi w tym zakresie *Kajetan Kraszewski*, oraz *dr. Antoni J*, który nam przyrzekł „Opis zabytków rzeźby i malarstwa w świątyniach polskich", oraz z **teki autografów:** korespondencyę *ks. St. Chołoniewskiego.* Z artykułów odmiennej treści mamy również przygotowane do druku: **Rzecz o malarstwie włoskiem** *hr. Wojciecha Dzieduszyckiego*, dalszą **Podróż w głąb Islandyi** *J. Podlewskiego*, autora obrazów z **Krainy edredonów**, powieść *J. Jerlicza:* **Z kroniki wiejskiego dworu.** Podawać również będziemy **Pogadanki w związku z Kwestyonaryuszem Kroniki Rodzinnej,** rozpoczętym od lat kilku; oraz korespondencye stałe: z Paryża p. *Seweryny Duchińskiej* z Londynu *Miss Bigge* i z innych znaczniejszych miast europejskich.

Jako **dodatek bezpłatny** dla prenumeratorów dodajemy w roku przyszłym **Pamiętnik z 1778 roku hr. Feliksa Łubieńskiego.** Dla prenumeratorów zaś zupełnie nowych dodajemy także bezpłatnie do wyboru jeden z dodatków z lat przeszłych, to jest: **Pamiętniki Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej Pamiętnik Maryi Wessłówny** lub **Przygody księcia Marcina Lubomirskiego**

Oprócz tego zaś dla wszystkich po cenach zniżonych możemy oddać wymienione obecnie na okładce „Kroniki" książki pożądane w bibliotekach domowych.

**PRENUMERATA** roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

**Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.**

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою. Варшава 16 Декабря 1889 года.